

Port, który coś przypomina

6 maja 2024

America last?

Wielu Amerykanów sądzi, że prezydent Joe Biden jest przedstawicielem ich państwa. Wprawdzie wiele lat wcześniej Rick Wiles na kanale „True News” dowiódł, że kluczowe stanowiska w administracji, mediach sprawują osoby z nadania, po kampaniach wyborczych finansowanych, jak nie przez miliarderów o banksterskim rodowodzie, to otoczonych opieką AIPAC. Właśnie te związki i konkretne osoby o ścisłych powiązaniach z Izraelem, wyszczególnił w studio telewizyjnym Wilesa, by po odważnej debacie publicznej jego kanał zniknął z ogólnie dostępnego „You Tube”.



Minęło około 10 lat, jak temat podwójnej roli ludzi w administracji USA powrócił nie bez przyczyny.

Po intensywności zaangażowania się sekretarza USA Anthony'ego Blinkena w wojnę na Bliskim Wschodzie, Amerykanie doszli do wniosku, że przyjął on na siebie zadanie realizatora wytycznych i interesów premiera Izraela. Obserwatorzy przyznają, że funkcja sekretarza stanu pełniona formalnie jest mylnym wrażeniem, skoro on sam lądując w Izraelu przed Benjaminem Netanjahu deklaruje: „Przybywam do pana jako żyd”. Amerykanie pytają w takim razie, czyje interesy załatwia będąc w administracji rządzącej USA. Gdy składa oficjalną wizytę w Chinach, żąda przerwania współpracy z Rosją, czyli kształtuje politykę zagraniczną, ale w czyim interesie. Tę samą wątpliwość mają kiedy sekretarz zapewnia Zełenskiego o rychłym nadejściu środków pomocowych.

Drugą istotną postacią administracji jest Alejandro Mayorkas

(wiceprezydent), któremu podlegają sprawy wewnętrzne. Jego decyzją jest zapowiedź sprowadzenia 10 tysięcy Palestyńczyków z Gazy. Obaj panowie – Blinken i Mayorkas zdaniem dziennikarza Clayтона Morrisa mają zwierzchnika, którym jest Benjamin Netanjahu. Kluczowe kwestie wymagają wysokiej częstotliwości wizyt sekretarza stanu w Izraelu, dlatego ma tam swoje biuro, w którym widuje swego szefa. Kiedy podczas pierwszej od wybuchu wojny w Gazie wizyty, nie zameldował Netanjahu, że przybywa jako Amerykanin, podatków zelektryzowało i zabolowało. Po wielu wyrzeczeniach wymagano oczywistej deklaracji osoby utożsamiającej się z powierzonym mu stanowiskiem w administracji USA. Jakby na potwierdzenie kierunku lojalności gazeta izraelska „Jewish Journal” odnotowała fakt, że Blinken jest doradcą Netanjahu od ponad 10 lat. Jakby na przekór hasłu Trumpa „America First” gazeta dostrzega, że Blinken zmienił priorytet na „America last”.

Właśnie dlatego rozczarowani Amerykanie doszli do wniosku, że nie mają swojej reprezentacji w Kongresie, a obie partie stały się tym samym zbędne.

Obłudne oświadczenie o przyjęciu Palestyńczyków z Gazy jako uciekinierów, nim stracą życie w Rafah z gwarancją bezpłatnego przelotu przekazała agencja CBS w wiadomościach wieczornych na podstawie dokumentów CIA. Jako szerszy program ma dotyczyć osób mających rodziny legitymujące się obywatelstwem amerykańskim, bądź przebywających tam od roku. Przewidziana relokacja 60 000 migrantów dotyczy jednak obywateli różnych państw, a obejmie tylko 56 Palestyńczyków.

Tymczasowy obóz dla uciekinierów już powstał po stronie egipskiej, więc część Palestyńczyków zostanie do niego przepędzona, skąd trafią do USA. Rząd zapowiedział pomoc mieszkaniową, zasiłek pieniężny dla nich, by z czasem mogli wystąpić o obywatelstwo. Demokraci w pełni popierają plan, bo tradycja Ameryki oparta jest na otwarciu dla każdego uciekiniera przed prześladowaniami. Poszukującymi azylu są ludzie z Gwatemali, Hondurasu, Meksyku, Salwadoru, Haiti. Mówi

się w mediach, że w 99% pracują oni na rzecz gospodarki USA. Przy tej okazji amnestią zostaną objęci wieloletni nielegalni migranci w Ameryce.

Palestyńczykom wszakże nie marzy się Ameryka. Oni chcą mieszkać i spokojnie żyć we własnym kraju bez zagrożenia głodem, bombardowaniem, eksmisją. Wymienione kraje pochodzenia migrantów są tymi, gdzie Amerykanie destabilizowali życie, gospodarkę, handlowali bronią, czyniąc życie nieznośnym. Chcą teraz rozwiązywać migracją problemy, które świadomie sami wcześniej stworzyli.

Izraelskie siły dziś drwią z głodujących w Gazie, z całym okrucieństwem niszcząc na oczach ludzi transporty worków z produktami zbożowymi, zrzucając ładunek wprost na ulicę i z rozbawieniem obserwując, jak marnowana zawartość wysypuje się na jezdnię.



Sorosowa zagadka

Amerykanów zastanawia, dlaczego miliarder Soros wspiera finansowo protesty propalestyńskie i proizraelskie? Zdziwieni kręcą z niedowierzaniem głowami, widząc, że grupy o sprzecznych celach wyposażone są w takie same namioty. Niektórzy uczestnicy protestów studenckich, pytani przez dziennikarzy o powód udziału w nich, nie potrafią podać motywu. Na pytanie, dlaczego są wśród demonstrantów, powtarza się wielokrotnie odpowiedź: „Nie wiem”.

Już jakiś czas temu z inicjatywy Sorosa grupa z hasłem „Occupy Wall Street” zainicjowała pozorowaną szlachetną intencję. Trudno często odróżnić kto wśród demonstrujących niezadowolenia identyfikuje się z celem zgodnym z hasłem, a kto jest statystą. Znana jest organizacja propalestyńska USCPR. Jej działaczka – Gabriela Cuchia informuje, że owa CPR – amerykańska Kampania na rzecz Praw Palestyńczyków,

finansowana jest przez George'a Sorosa. Zwolennicy deklarują miłość dla socjalizmu i pogardę kapitalizmu. Organizacja płaci 7 800 dolarów organizacjom studenckim w ośrodkach akademickich. Przewodniczący otrzymuje od 2 880 do 3 660 dolarów wkalkulowanych w budżet rządowy. Ciekawa płaca za obecność w grupie udającej, że na czymś jej zależy. Okazało się, że zatrzymani w Hamilton Hall, Columbia University nie należeli do kręgu agitatorów, nie byli nawet studentami tej uczelni. W ciągu jednego wieczoru tylko na tej uczelni aresztowano 300 osób. Większość nie studiowała. Jaki powód ma żydowski miliarder i Demokrat w angażowaniu młodzieży, by sterować niepokojem. Przestaje być tajemnicą jeśli uwzględnić fakt jego wielkiej sympatii dla Blinkena. Jego sentyment dla ojca Blinkena utrwalony został w nazwaniu jednej z jego posiadłości imieniem ojca aktualnego sekretarza stanu.

Skoro, jak się zdaje, Soros jest po stronie Bidena, Blinkena i Mayorcasa, to jak ocenić amerykańską rzeczywistość. Czy to tylko nadal wielka gra na szachownicy zważywszy, że ugrupowania proizraelskie finansują kontrmanifestacje, choć raczej nieśmiało ukazywane są medialnie?

Domniemaniem w tym zakresie dzieli się Max Blumenthal z portalu „Grayzone”. Protesty mają posłużyć jako pretekst do przeprowadzenia przedwyborczej konwencji Demokratów zdalnie. Podobnie rozwiązuje się w ten sposób problem jak w roku 2020. Zamieszki studenckie są więc pretekstem, by uniknąć niewygodnych pytań. Z aktualizowanych doniesień wynika, że zamieszki notowane są od wschodniego po zachodnie wybrzeże USA.

Burmistrz Nowego Jorku nie wydaje się być nimi zmartwiony. Policja nowojorska w poczuciu dobrze wykonanego zadania uwieńczyła swój sukces, dekorując kwaterę główną równolegle rozpiętymi w pionie flagami Stanów Zjednoczonych i Izraela. Zdjęcie umieszczono w mediach społecznościowych na stronie NYPD w dowód zrozumienia polityki Izraela. Tak powszechne poparcie władz lokalnych dla jego polityki wyraził sam

Netanjahu mówiąc jeszcze w wywiadzie z 1980 r.: „Mamy Senat, Kongres i potężne wpływy w całej Ameryce”.

Znikający horyzont Gazy i inwestycja portowa

Obecnie wszystkie media zajmują się protestami studentów przy całkowitym braku zainteresowania tym, co dzieje się w Gazie. A tam...właśnie powstaje wspólny projekt portowy pozwalający na amerykańsko-izraelską grabież palestyńskiej ropy i gazu, bo sednem całego zamętu są pieniądze i paliwa kradzione nieszczęsnym ludziom, których przepędza lub zabija się z całą bezwzględnością, budując nowe osiedla i nowy port w ich miejsce. W oddalonym o 20 mil miejscu jak cmentarzysku, gdzie zabitych zostało dziesiątki tysięcy mieszkańców, na wybrzeżu powstaje inwestycja Gaza Marine Oil & Fields szacowana na wartość 500 miliardów dolarów. Według rzeczniczki Pentagonu inwestycja początkowa pochłonie 320 milionów dolarów na sfinansowanie kosztów transportu, niezbędnego sprzętu nabrzeża, prace budowlane i dostawę środków pomocowych. Amerykański podatnik finansuje powstanie nowego portu w Gazie, budowanego na gruzach przemieszanych z tysiącami ofiar Gazy. Trzeba było wywołać okrutną wojnę, by usprawiedliwić cokolwiek tajnego ona przyniesie. Czystka, jaka tam powstanie, nie będzie oglądana przez uratowanych migracją potomnych. Któż będzie dzielnym budowniczym – 1000 amerykańskich żołnierzy.

Tak wyglądały pytania parlamentarzysty Matta Gaetza do ministra obrony Lloyda Austina w Kongresie...



– Gdyby ktoś z Gazy strzelił w ich stronę jako budujących zręby portu o nakładach sięgających 320 milionów dolarów, czy możliwe, by mieli do czynienia z kimś kto chciałby do nich strzelać?

– Oni muszą, oni muszą bronić się, odpowiedzieć ogniem na wypadek...

– Chciałbym wobec tego przejść do prawdopodobieństwa, które pan zakłada, że ktoś ze strony lądu – czyli z Gazy, mógłby strzelać do naszych żołnierzy w porcie, takie zakłada pan prawdopodobieństwo?

– Tak, to jest możliwe.

– To bardzo ważny moment, panie ministrze, bo powiedział pan, że to może zdarzyć się, czyli strzały ze strony Gazy do naszych żołnierzy na służbie, odpowiedź ogniem, a budowany jest port, tak?

– Tak, to możliwe.

– Prezydent Biden twierdził, że nasi żołnierze nie będą uczestniczyć w działaniach tam na miejscu w Gazie.

– I nie będziemy.

– Ale mówiąc, że będą tam żołnierze, oznacza jednak zaangażowanie militarne w wojnie. Pan wydaje się, że rozumie, że żołnierze tam na miejscu, choć w porcie Gazy objętej konfliktem, to odpowiadając ogniem w kierunku Gazy nie są wojskowymi biorącymi udział w konflikcie?

– Nie, nie są.

– Obawiam się jednak, że Amerykanie mają inny pogląd na tę sytuację. Gdyby zaś tak miało być chyba powinni bylibyśmy zarządzić głosowanie w tej sprawie.

Oglądający te dziwną rozmowę wnioskujeją, że oto bez wypowiedzenia wojny, a jedynie skoro „naszych ktoś zaatakował jako pierwszy, oni tylko odpowiadają ogniem” są na wojnie, a jakoby ich nie było. Senator Ron Paul skomentował tę wypowiedź ministra Austina, że wysłanie 1000 żołnierzy do Gazy postawi ich najwyżej w sytuacji kaczek, do których będą strzelać.

Finansowe zaangażowanie w pomoc wojskową sprzęt, amunicję jako forma wsparcia ludobójczych praktyk pod inwestycje przy powtarzanym zapewnieniu, że noga żołnierza amerykańskiego nie stanie w Gazie są utratą nędznych resztek wiarygodności sojuszu amerykańsko-izraelskiego na oczach całego świata. Nikt już nie uwierzy w odbudowę Gazy przez i dla Palestyńczyków, póki hydra zachowa choć jeden łeb.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Źródło: WolneMedia.net